Dominika ZAJĄC

# POPRAWNOŚĆ POPRAWIANIA

Publikacje ukazujące się w serii „Etyka i Technika", wydawanej pod redakcją Andrzeja Szostka MIC, zawierają teksty referatów wygłoszonych podczas corocznych sympozjów organizowanych przez Katedrę Etyki Szczegółowej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a zapoczątkowanych w roku 1998 sesją dotyczącą tematyki klonowania. Pomysł zorganizowania serii sympozjów wychodzi naprzeciw problemom pojawiającym się w związku z szeroko pojętym rozwojem cywilizacyjnym, które mają również wymiar etyczny[1].

Wobec postępu i zmian zachodzących we współczesnym świecie wielu autorów postuluje potrzebę nowej etyki. Jej koncepcje mają korespondować z istniejącą rzeczywistością w sposób bardziej adekwatny, niż czyni to etyka tradycyjna. Do obszarów, które wzbudzają szczególne kontrowersje, należą dokonania współczesnej biologii.

Rewolucja biotechnologiczna odważnie wkracza na teren wartości wcześniej uznawanych za nienaruszalne i kwestionuje ich zasadność. Mając na myśli rozwój czy też postęp w tej dziedzinie, mówimy o pojawieniu się pewnych konkretnych możliwości działania, a także o efektach wykorzystania tych możliwości, które stały się dostępne dzięki osiągnięciom techniki. Klonowanie, terapia genowa, genetyczne modyfikowanie żywności czy farmakologia meliorystyczna – już dzisiaj są źródłem problemów domagających się normatywnej analizy. Każde z wymienionych zjawisk jest konsekwencją postępu cywilizacyjnego. Oznacza to, że w chwili, gdy stały się one niemal elementem życia codziennego, teraźniejszość stała się lepsza od przeszłości. Otrzymaliśmy zatem nowe możliwości dokonania pozytywnych zmian w swoim życiu – poprawienia swojego życia.

Czym jest dla człowieka poprawa losu? Zażywanie leków dla zwalczenia chorób czy zabezpieczenia się przed chorobami, stosowanie protez, aby przezwyciężyć ułomności oraz wzmocnić naturalne zdolności, to rodzaj ingerencji w nasze życie, który nie budzi moralnych niepokojów. Nawet w przypadku, gdy inter-

---

[1] *Klonowanie człowieka. Fantazje – zagrożenia – nadzieje*, red. B. Chyrowicz SSpS, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1999, ss. 229; *Granice ingerencji w naturę*, red. B. Chyrowicz SSpS, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001, ss. 185; *Etyczne aspekty ingerowania w ludzką psychikę*, red. B. Chyrowicz SSpS, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2002, ss. 182.

wencje odnoszą się do najwcześniejszego okresu życia człowieka i z tego względu określane są jako działania eugeniczne, mówimy o tak zwanej eugenice negatywnej, zmierzającej do usunięcia ujemnych mutacji genetycznych powodujących patologie rozwoju. Tak rozumianą ingerencję odróżnić trzeba od eugeniki pozytywnej, zmierzającej do udoskonalenia gatunku poprzez polepszenie puli genetycznej na podstawie odpowiednio wybranych kryteriów[2].

Stając wobec nowych możliwości, widzimy w nich szanse dla dalszego rozwoju. Czy jednak nie mylimy szansy z koniecznością? Każde z wymienionych tu zjawisk niesie z sobą konkretne zagrożenia. Wydaje się, że są one jednak lekceważone i bagatelizowane, a ci, którzy je wywołali, zdają się zachowywać tak, jakby ich działania nie były rezultatem wolnego wyboru, gdyż postęp, jakiemu dali początek, jest już dawno poza ich kontrolą[3]. Jak podkreślają autorzy artykułów zgromadzonych w publikacjach ukazujących się w serii „Etyka i Technika", niepoznane są jeszcze dobrze korzyści, jakie niesie z sobą dokonany postęp, i być może w tym tkwi przyczyna naszej niechęci wobec potrzeby oszacowania ryzyka czy zagrożeń, które postępowi nieuchronnie towarzyszą. Jeżeli jednak sam kierunek przemian pozostaje już poza kontrolą, jak możliwe jest jeszcze podejmowanie wolnych decyzji na przykład w kwestii postępu biotechnologicznego? Boimy się jego nieuchronności, konieczności, dyktatu, ale nie oceniamy zagrożeń z wystarczającą surowością i z nierozsądnym optymizmem skupiamy się na szansach, jakie postęp niesie. Dominuje w nas potrzeba ulepszenia swojego życia – czy jednak umiemy określić granice, których nie wolno nam przekroczyć w dążeniu do pozytywnych przemian?

Niewątpliwym osiągnięciem nauki jest możliwość klonowania organizmu zwierzęcego mimo niskiej efektywności tego procesu i jego znacznych kosztów[4]. Mówiąc o zaletach klonowania, najczęściej wskazuje się na cele, ku którym zmierzają prace nad ulepszeniem tego procesu. Udoskonalenie klonowania ma służyć między innymi temu, aby każdy człowiek mógł otrzymać swoisty skład części wymiennych dla swojego organizmu. Perspektywa ta jest kusząca, chociaż z pewnością jeszcze odległa; oczyma wyobraźni pozwala jednak dostrzec likwidację oczekiwania na transplantację narządów. Rozmiar pozytywnych skutków, jakie zostaną w ten sposób osiągnięte, wzmaga jednak potrzebę wypróbowania tej możliwości na człowieku i nieustępliwość w walce o każdy skrawek wolności dla postępu wydarty „skostniałym tradycjonalistom".

Obecna rzeczywistość klonowania to skomplikowany biologicznie proces, a dalej – w większości przypadków – nieprawidłowy rozwój przeszczepionych zarodków i – jeśli nie dojdzie do obumarcia zarodka we wczesnym okresie rozwoju – epilog w postaci ciąży z góry skazanej na niepowodzenie. Jedynie kwestią czasu i liczby prób pozostaje

[2] Por. A. Szostek MIC, *Granice ingerencji w naturę. Wprowadzenie*, w: *Granice ingerencji w naturę*, s. 6n.

[3] Por. B. Chyrowicz SSpS, *Imperatyw techniczny: szanse i zagrożenia*, w: *Klonowanie człowieka...*, s. 14n.

[4] Por. J. Modliński, J. Karasiewicz, *Klonowanie ssaków: mity i rzeczywistość*, w: *Klonowanie człowieka...*, s. 85-92.

jednak to, kiedy klonowanie przestanie być tak drogie i tak mało skuteczne.

Na obecnym etapie ograniczono się do klonowania zwierząt. Naukowcy zmagają się z niską wydajnością procesu spowodowaną obumieraniem implantowanych zarodków lub też ich wadami rozwojowymi. Pojawił się też zarzut elitarnego charakteru techniki - czy to w odniesieniu do ludzi, czy do zwierząt. Początkowo bowiem jedynie osoby dysponujące znacznymi środkami finansowymi będą mogły skorzystać z klonowania jako metody prokreacji czy też na przykład sklonować bliskiego człowieka albo swoje ukochane nieżyjące już zwierzątko. Ci, którzy walczą o rozwój i postęp, czynią to jednak również w tym celu, aby techniki tego rodzaju stały się powszechnie dostępne – jest to cel, który niewątpliwie ma szansę na realizację mimo, jak się wydaje, nieuchronnego etapu ograniczonej – zapewne nie tylko finansowymi możliwościami chętnych osób - dostępności. Opinii publicznej przedstawiane są szczytne i dalekosiężne usprawiedliwienia badań nad klonowaniem ludzi, prowadzonych w celu uzyskania konkretnego narządu do transplantacji. Celem klonowania przestaje już być „cały człowiek", a staje się nim coś w rodzaju hodowli „worka z narządami" gotowymi do wymiany w przypadku choroby. Wizji bezproblemowych przeszczepów nie towarzyszy jeszcze koncepcja, jak wyhodować ów „worek z narządami" do przeszczepów, i miejmy nadzieję, że makabryczna perspektywa wykorzystania „matek zastępczych" nie stanie się faktem[5].

Jednej z możliwości poprawy życia człowieka dostarcza tworzenie zwierząt transgenicznych. Organizm tych zwierząt jest trwale „wzbogacony" o gen pochodzący z innego gatunku. Celem takiego wzbogacenia jest nie tylko podniesienie jakości hodowanego zwierzęcia jako produktu konsumpcyjnego (np. wyższa jakość mleka, jakie daje krowa transgeniczna) czy hodowlanego (np. większa odporność na choroby), ale wartość terapeutyczna tego nowego organizmu. Wyprodukowano na przykład owce transgeniczne, których mleko zawiera czynniki krzepliwości krwi podawane chorym na hemofilię, a ekstrahowane dotychczas z krwi ludzkiej (i bardzo drogie), czy transgeniczne płody świńskie, z których pobierane mogą być komórki nerwowe przydatne do leczenia choroby Parkinsona[6]. Z pewnością wykorzystywanie zwierząt w celach terapeutycznych rodzi mniej etycznych zastrzeżeń niż wykorzystywanie ludzi, nie jest to jednak proces wolny od zagrożeń. Podstawową kwestią, która powinna budzić obawy, jest niemożność przewidzenia skutków obecności obcego genu w organizmie biorcy. Można je określić tylko empirycznie, czyli metodą prób i błędów. Obcy gen jest w DNA niczym igła w stogu siana. Mimo że jest ona bardzo mała, może ukłuć.

Możliwości biologii, istotne dla poprawy życia człowieka, nie ograniczają się jednak do zabiegów genetycznych. Chociaż ingerowanie w ludzką psychikę nie obejmuje jeszcze wszczepiania elektronicznych urządzeń usprawniających funkcjonowanie czy „terapii" genowej stosowanej do wzmocnienia pożądanych cech osobowości, podobną rolę

[5] Por. tamże, s. 78.

[6] Por. M. Fikus, *Zwierzęta transgeniczne*, w: *Klonowanie człowieka...*, s. 100-102.

spełnia niewątpliwie farmakologia stosowana w celach meliorystycznych[7].

Ingerowaniem w psychikę jest spożywanie alkoholu, jest nim terapia psychologiczna, wprowadzenie do świadomości ludzkiej nowego systemu wartości czy operacja neurologiczna. Nie każda ingerencja jest dla człowieka zagrożeniem i nie każda wzbudza lub też powinna wzbudzać wątpliwości co do tego, czy jest ona zasadna. Zwykle nie mamy problemu z kwalifikacją stanu określanego jako chorobowy. Ingerencja, jakiej wówczas dokonujemy, uzyskuje uzasadnienie – jest usprawiedliwiona stanem choroby, który należy zwalczyć, czyli usunąć. W przypadku takim nawet ingerencje głębokie i inwazyjne mają sens, ponieważ to, czemu służą, jest wartością wciąż jeszcze bezapelacyjną – dobrem jest zdrowie, choroba zaś jest złem.

Kolejnym ważnym problemem, który należy rozstrzygnąć, jest poziom dozwolonej ingerencji. Wątpliwości wzbudza zwłaszcza zmiana nieodwracalna. Zastrzeżenia pojawiają się także wtedy, gdy wynikiem ingerencji jest utrata czegoś, co stanowi o niepowtarzalności konkretnego człowieka, którego dotyczy zmiana. Uzyskanie nowej tożsamości – czy to w wyniku ingerencji chirurgicznej czy psychologicznej, jest łatwe do zaakceptowania, gdy stanowi zmianę pozytywną, zwłaszcza zaś zmianę pozytywną u człowieka chorego. Więcej trudności sprawia osąd działania, którego skutkiem jest zmiana niedająca się dokładnie określić jako pozytywna lub też jako niosąca z sobą nieuchwytne, acz realne zagrożenie. Pojawia się tu kwestia doniosłości diagnozy i jej konsekwencji[8]. Poważnym problemem jest wciąż poszerzająca się swoista szara strefa zaburzeń osobowości i trudności, jakie stwarza potrzeba uchwycenia istotnych odchyleń od wartości prawidłowych. Wobec wciąż jeszcze niewystarczających, ale już szerokich możliwości współczesnej medycyny pojawia się pokusa, aby zrezygnować z trudu pracy nad sobą, którego wymaga tradycyjna psychoterapia, i aby zastąpić ją farmaceutykiem. Wiąże się z tym ważny problem prawa do autokreacji: oto człowiek z rysem charakterologicznym pesymisty, ale wciąż zdrowy psychicznie, otrzymuje nowe samopoczucie, nienaturalne dla jego osoby, lecz upragnione. Społeczeństwo nastawione na efektywność i zmuszone do efektywności może zdecydować o przyjęciu nowego modelu postępowania terapeutycznego – jeśli farmakologia jest szybka i skuteczna, a jej zagrożenia słabo widoczne, dlaczego wybierać terapię – dłuższą, bardziej męczącą i opartą na ciągłej walce z własnymi słabościami?

Jakie są zatem granice dopuszczalnej ingerencji w naturę? Celem ingerencji rozumianej w szerokim sensie jest poprawa. Za ingerencję dopuszczalną zwykło się uznawać postępowanie terapeutyczne, czyli takie, którego punktem wyjścia jest stan choroby. Granica dopuszczalnej ingerencji powinna zatem przebiegać między działaniami terapeutycznymi a działaniami meliorystycznymi i powinny ją wyznaczać raczej działania terapeutyczne. Należy jednak zauważyć, że nie każde działanie o charakterze meliorystycznym jest moralnie naganne.

[7] Por. B. Chyrowicz SSpS, *O ingerencji w ludzką psychikę i kontrowersyjnych korzyściach naruszenia autonomii*, w: *Etyczne aspekty ingerowania w ludzką psychikę*, s. 100n.

[8] Por. tamże, s. 95.

Można mówić o istotnej różnicy między operacją plastyczną nosa a zmianą osobowości dokonaną wskutek nieterapeutycznego zastosowania leku typu Prozac.

W dyskusji wokół potrzeby określenia granic dopuszczalności ingerowania w naturę wykorzystywane są różnego rodzaju argumenty, które przywołują również autorzy wystąpień zawartych w omawianych publikacjach. Część argumentacji koncentruje się wokół kwestii technicznych związanych z prowadzonymi badaniami i dotyczy na przykład nieprzewidywalnych skutków oddziaływania badawczego (w przypadku klonowania czy uzyskiwania zwierząt transgenicznych), małej efektywności tych badań, ich wysokich kosztów czy trudności w samej realizacji poszczególnych pomysłów[9].

Odrębna grupa argumentów wykorzystywanych w dyskusji łączy się z czynnikiem społecznym. Pojawia się zarzut elitaryzmu dotyczący ewentualnej dostępności klonowania oraz obawa przed powstaniem „wolnego rynku eugenicznego", kiedy to rozpiętość dochodów wyznaczać będzie stopnie doskonałości, które może osiągnąć człowiek[10]. Niepokój wzbudza też perspektywa zaburzenia więzi społecznych i rodzinnych na skutek prokreacyjnego wykorzystania klonowania (pojawia się tu na przykład pytanie o to, czy zakaz kazirodztwa będzie nadal obowiązywał w przyszłości). Poruszana jest również kwestia zmian w kulturze, jakie dokonają się pod wpływem przeformułowania sensu prokreacji (kontrola „jakości" dziecka poczętego i rezygnacja z „loterii genowej")[11], a także zagrożenia, które przyniesie możliwość manipulowania informacją genetyczną. Zagrożenia dla kultury mogą pojawić się również w konsekwencji postawienia znaku równości między dokonywaniem aborcji a zapobieganiem chorobom (może dojść do przyzwolenia na dokonywanie aborcji uwarunkowanych kulturowo, jak na przykład aborcja dzieci płci żeńskiej z uwagi na większą społeczną wartość narodzin syna).

W przypadku argumentów, które dotyczą kwestii technicznych i społecznych, akcentowane są pragmatyczne aspekty zagrożeń, łączące się z poszczególnymi zjawiskami. Ocena konkretnego zjawiska uzależniona jest od czynników, których aktualność łatwo może ulec zmianie. Dalszy rozwój techniki może wyeliminować z dyskusji zarzuty o nieprzewidywalności, nieefektywności i wysokich kosztach badań.

Aby zatem wykazać istnienie rzeczywistych zagrożeń, nie zaś niejasnych obaw przed nieokreślonym przyszłym kataklizmem, które zawsze można storpedować przez przywołanie historycznych przykładów nieuzasadnionego lęku wobec dobra nauki, lecz zagrożeń, których istnienie daje się zauważyć już dzisiaj, należy powrócić do filozoficznej koncepcji osoby i wskazać, jakie wartości zostają naruszone przez postępujący rozwój techniki, niezależnie od stopnia doskonałości wprowadzanych zmian czy korzyści płynących z przemian społecznych dokonujących się pod wpływem

---

[9] Por. M. Fikus, *Granice modyfikacji genetycznych – spojrzenie biologa*, w: *Granice ingerencji w naturę*, s. 25; por. też: Modliński, Karasiewicz, dz. cyt., s. 80-82.

[10] Por. C. Żekanowski, *Genetyka medyczna: problemy i zagrożenia*, w: *Granice ingerencji w naturę*, s. 121-127.

[11] Por. B. Chyrowicz SSpS, *Klonowanie człowieka a identyczność osoby*, w: *Klonowanie człowieka...*, s. 136n.

nowych osiągnięć. Klon ludzki nie dlatego budzi kontrowersje, że jest powieleniem istniejącej osoby, jest on bowiem odrębną istotą, której rozwój, oprócz genetycznego wyposażenia, wyznacza środowisko, w którym będzie on żyć. Klonowanie, o ile nie wpływa na identyczność osoby, wpływa na jej indywidualność, czyli na te cechy jednostki, które warunkują jej niepowtarzalność. Poprzez klonowanie przekazywana jest informacja genetyczna, a tym samym odrębnemu człowiekowi przypisana zostaje znana z góry lista cech, od których w pewnym sensie nie ma on ucieczki – ktoś inny, wcześniej posiadający te cechy, już je objawił. W dużym stopniu zatem wiadomo, co kryje się w tym nowym człowieku, a tym samym jego wolność nie jest równa wolności człowieka nieklonowanego. W tym przypadku ograniczona wolność klonu jest konsekwencją nieograniczonej wolności jego „rodziców", którzy wybrali ten proces rozrodu jako najbardziej odpowiadający ich planom[12]. W imię czego dokonano zatem wyboru między jedną a drugą wolnością, sankcjonując prawo do posiadania kogoś, komu tym samym odebrana została możliwość posiadania samego siebie?

Hierarchizowanie tych dwóch wolności jest tak samo nieuzasadnione, jak wprowadzenie hierarchii czynników interpersonalnych, jak na przykład temperament. O ile czynniki warunkujące atrakcyjność fizyczną są w dużym stopniu podatne na obiektywną gradację – łatwo nam rozstrzygnąć, czy lepiej być grubym czy szczupłym, mieć włosy długie i gęste czy też być łysym, o tyle na gruncie ludzkiej psychiki nie da się jasno określić harmonii cech, która będzie interpersonalnym ideałem. W dużym stopniu można wskazać, jakim zachowaniom sprzyja posiadanie określonych cech osobowościowych, nie można jednak w żaden sposób wyliczyć, które z nich będą człowiekowi najbardziej potrzebne w jego życiu. Nawet jeśli posiadamy cechy, które na pewnym etapie sprawiają, że trudno nam się żyje, nikt nie może nam zapewnić, że wymiana tych cech na inne będzie słuszna. Nie tylko jednak słuszność, a zatem czynnik użytecznościowy, powinien nas powstrzymać od zmiany tożsamości. Przypadek ten podobny jest do skutków rezygnacji z „loterii genetycznej". Cechy osobowości wyznaczają tożsamość człowieka, co oznacza, że dzięki tym cechom człowiek jako osoba wyraża się w świecie. Jeżeli zmieniamy w sobie coś, dzięki czemu każdy z nas jest tym, kim jest, naruszamy własność, która nie jest wyłącznie nasza[13]. Czym jest człowiek i czym są cechy jego osobowości? Z pewnością nie są one czymś, na co człowiek zapracował, czy też czymś, na co człowiek w jakiś sposób zasłużył. Ciało jest człowiekowi dane po to, aby mógł być sobą. Tak jak chronione są informacje zawarte w tkankach człowieka, gdyż mają one znaczenie dla jego osoby, niosąc wiążące dla niego informacje, tak troska o wartość osoby skłania nas do zastanowienia się nad dokonaniem zmiany w tych cechach człowieka, dzięki którym jest on odrębną treściowo jednostką gatunku.

W tle wymienionych tu szans i zagrożeń pobrzmiewa swoisty znak czasu, jakim jest światopogląd człowieka dokonującego dziś doniosłych dla przyszłości

---

[12] Por. tamże, s. 137-152.

[13] Por. t a ż e, *Uwagi na temat normatywnego statusu genomu człowieka*, w: *Granice ingerencji w naturę*, s. 40-43.

wyborów. Dlaczego bagatelizuje on zagrożenia i ulega mirażom szans? Czy jego obecne możliwości życiowe są tak niepełne, że musi wzbogacić je o wybory, których uzasadnieniem jest egoistyczna wolność, nierozumiejąca sensu ograniczeń?

Dlaczego człowiek nie tylko chce być zdrowy, ale nawet nie chce odczuwać dyskomfortu? U podstaw nowych ingerencji człowieka w różne aspekty zastanej rzeczywistości leży zasadnicza nieakceptacja tego, kim człowiek jest „z natury" i potrzeba wykroczenia za wszelką cenę poza granice możliwości gatunku. Udoskonalamy człowieka lub pozbywamy się go, ponieważ człowiek nie jest dla nas cenny dlatego, że jest człowiekiem, lecz staje się cenny dopiero z tego powodu, jaki jest – człowiek traci zatem swoją podstawową wartość, wynikającą z samego istnienia. Zredukowany do części, którym przypisana jest określona wartość, człowiek sam jako całość traci na wartości. Znika prawda o bycie, jakim jest człowiek, a jej miejsce zajmuje prawda o potrzebach określonych ludzi czy grup społecznych. To, że człowiek się rodzi, już dawno przestało być wydarzeniem. Nadszedł czas porzucenia zahamowań wobec coraz bardziej zmieniających pierwotną naturę człowieka zabiegów stosowanych w celu sprowadzenia go na ten świat.

Autorzy publikacji, które ukazały się dotychczas w serii „Etyka i technika", nie zmierzają do przekonania naukowców, by porzucili swoje badania i zamknęli laboratoria, aby nie uzyskiwać kontrowersyjnej wiedzy. Apel autorów jest raczej wezwaniem do zachowania w świadomości celu, ku jakiemu postęp ma zmierzać. Celem tym jest dobro człowieka, nie zaś jego unicestwienie, do którego może dojść nie tyle przez wyginięcie gatunku ludzkiego, ile przez taką przemianę jego natury, jaka faktycznie doprowadzi do zniknięcia gatunku. Człowiek stanie się kimś tak istotnie innym, że przestanie być człowiekiem, nawet jeśli pod względem biologicznym będzie organizmem doskonałym.

Praktyczne konsekwencje pytań, które padają w omawianych publikacjach, dotyczą wbrew pozorom nas wszystkich. Wymiar praktyczny kultury, kondycja społeczeństwa i jego światopogląd to sfera tych wartości, którymi żyją i kierują się ludzie. Wiedza, którą obecnie dysponujemy, nie pozwala nam właściwie zrobić pewnego kroku, o jakim wiedzielibyśmy, czym się skończy. Stawianie pytań i poszukiwanie odpowiedzi jest jednak naszym moralnym obowiązkiem, ponieważ dotyczy kwestii zbyt ważnych, by nie okazywać im zainteresowania.

W pierwszej publikacji w serii „Etyka i Technika", poświęconej problematyce klonowania, zamieszczono tekst Powszechnej Deklaracji o Genomie Ludzkim i Prawach Człowieka, a także wypowiedź Papieskiej Akademii Życia dotyczącej klonowania. Do trzeciej z omawianych publikacji, dotyczącej etycznych aspektów ingerowania w ludzką psychiką, dołączono Kodeks Etyczno-Zawodowy Psychologa oraz Kodeks Etyczny Psychoterapeuty. Treść tych dokumentów ukazuje, jakie granice wyznaczono badaniom już teraz. Lektura artykułów zamieszczonych w omawianych książkach pozwala zaś na dokonanie lepszego osądu, gdzie leży nienaruszalna dla techniki moralna granica działania. Do dokonania takiego osądu jesteśmy dziś moralnie zobowiązani.